

Leszek Będkowski

Profesjonalni amatorzy : uwagi o profesjonalizmie e-recenzji filmowych (na przykładzie internetowych recenzji "Znaków" Manojja Nighta Shyamalana)

Kultura Popularna nr 1 (43), 28-37

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Będkowski

Profe- sjonal-

ni amatorzy

*Uwagi o profesjo-
nalizmie e-recenzji
filmowych (na przy-
kładzie interneto-
wych recenzji „Zna-
ków” Manojja Nighta
Shyamalana)*

Podjęte tu rozważania odsyłają wprawdzie już w tytule do szerokiego zagadnienia profesjonalizmu i profesjonalizacji w dziennikarstwie, nie jest ono jednak ich zasadniczym przedmiotem. W artykule ograniczam się do rozważenia kwestii profesjonalizmu e-recenzji filmowej i spojrzenia w tym kontekście na recenzje *Znaków* (USA, 2002) zamieszczone na stronach serwisów internetowych poświęconych filmowi¹. Zaznaczam, że pojęcia „profesjonalizm” używam wyłącznie jako synonimu fachowości i kompetencji niekoniecznie związanych z wykonywanym zawodem czy posiadanym wykształceniem. Wynika stąd subiektywizm proponowanego namysłu nad recenzją internetową. Trudno przecież rozpatrywać jej kondycję wyłącznie w oparciu o ustalenia normatywne, niekiedy bardzo szczegółowe, odnoszące się do warsztatu recenzenta (por. Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman, 2006: 97–99), bez uwzględnienia uwarunkowań dziennikarstwa społecznościowego, oczekiwań współczesnych odbiorców tekstów medialnych czy poziomu kompetencji komunikacyjnych społeczeństwa (funkcjonalny analfabetyzm). Również świadomość odmienności aktualizacji tekstowych abstrakcyjnego wzorca recenzji nie skłania do uszczegółowienia jej wyróżników gatunkowych, które przesądzałyby o uznaniu danego tekstu bądź nie za recenzję *stricte* dziennikarską. Nie tyle ze względu na cenną niepowtarzalność każdej wypowiedzi realizującej dany gatunek mowy, ile z uwagi na znaczną „strefę autorskiej wolności” (Kurek, 1996: 76) tradycyjnie przyznawaną recenzentom oraz problematyczność prób różnicowania powinności recenzenta i krytyka. Wątpliwości nie będzie budzić usytuowanie recenzji dziennikarskiej w obrębie gatunków publicystycznych (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman, 2006; referendum pokaże, „kogo interesuje Polska, a kogo partykularny interes”. Bauer, 2000), chociaż znajdujemy też propozycje odmienne (Wojtak, 2004), niemające wszakże wpływu na wyróżnianie typologicznych cech wzorca recenzji. Określając go, zmuszeni jesteśmy poprzestać na stwierdzeniu, że recenzją jest tekst zawierający, jako dominantę, omówienie oraz ocenę tekstu kultury objętego prawem autorskim w rozumieniu ustawy o prawie autorskim.

Warto zauważyć, że w fachowych opracowaniach dotyczących gatunków dziennikarskich recenzji nie poświęca się zbyt wiele miejsca, w niektórych nie jest ona omawiana, niekiedy nawet nie wymienia się jej w załączonych indeksach czy słownikach terminów (por.: Fras, 2005; Wojtak, 2008). Przyczyną nieobecności recenzji może być uznawanie jej za społecznie mało znaczący lub dobrze rozpoznany i zarazem łatwo rozpoznawalny gatunek dziennikarskiej publicystyki. Przypomnijmy też, że umiejętność pisemnego recenzowania tekstów kultury jest kształtowana już w pierwszych latach edukacji szkolnej, zaś nowa podstawa programowa z języka polskiego jednoznacznie wiąże redagowanie recenzji z wymaganiami maturalnymi na poziomie podstawowym. Dlaczego zatem napisanie dobrej recenzji jest postrzegane jako prawdziwa sztuka? Czy uniknięcie warsztatowych błędów recenzenta, przed którymi przestrzegają autorzy hasła „recenzja” zamieszczonego w Wikipedii (skądinąd dobrze opracowanego), gwarantuje, że otrzymamy profesjonalną recenzję? Wreszcie, na ile nowe media zmieniają nasze postrzeganie abstrakcyjnego wzorca tego gatunku i pojęcie fachowości recenzji?

Leszek Będkowski – Urodzony w 1963 roku. Literaturoznawca, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Jego zainteresowania badawcze to literatura polska XX wieku i najnowsza, ze szczególnym uwzględnieniem literatury popularnej, zwłaszcza różnych odmian szeroko pojętej fantastyki. Przedmiotem badań jest komunikacja literacka oraz społeczne konteksty twórczości literackiej. W kręgu zainteresowań badawczych pozostaje także zagadnienie gatunków dziennikarskich oraz perswazyjnego oddziaływania wypowiedzi medialnych i literatury na odbiorców. Autor monografii: *W poszukiwaniu prawdy. Zniewolone społeczeństwa w powieściach science fiction Janusza A. Zajdla*, (Warszawa 2011). leszekbedkowski@wp.pl

1 W tekście artykułu posługuję się (podanymi w kwadratowych nawiasach) inicjałami imion i nazwisk autorów cytowanych i przywoływanych e-recenzji, zgodnie z informacją podaną w nocie bibliograficznej. Odwołuję się również do recenzji internautów, zamieszczonych na stronie http://film.wp.pl/id,1987,title,Znaki,film_recenzje_internautow.html (20. 03. 2014), podając w nawiasie podpis autora i tytuł recenzji, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

o recenzowanym dziele. Uwagę zwraca natomiast jedna z recenzji [DK], w której informacje o filmie zawierające podstawowe dane oraz bogaty materiał dodatkowy zostały udostępnione (w sposób typowy dla serwisu Filmweb.pl) za pośrednictwem linku z jego tytułem, kilkakrotnie pojawiającym się w różnych miejscach tekstu. Wynikające stąd pozbawienie go niektórych informacji o dziele jest wyraźnie sprzeczne z abstrakcyjnym wzorcem gatunku, ale zgodne ze stylem odbioru tekstów funkcjonujących w sieci. W tym przypadku za sprawą specyfiki medium drogi recenzji drukowanej oraz sieciowej mogą się rozejść bez ryzyka obniżenia fachowości tego gatunku dziennikarskiej wypowiedzi. Podkreślam, że nie mówimy tu o odrzuceniu zasady, że „każda nawet najkrótsza recenzja musi się składać z dokładnego przedstawienia dzieła” (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski i Furman, 2006: 98) a jedynie o uznaniu działania związanego z wykorzystaniem przez odbiorcę e-recenzji „warstwy potencjalnej hipertekstu” (Snopek, 2010: 27) za równoważne czynności przewrócenia kartki drukowanego pisma. Dlatego też brak podstawowej informacji o filmie odnotowany w czterech recenzjach [DJ, KMŚ, RD, PP] i jednocześnie niezamieszczenie w nich stosownego linku każe spojrzeć na nie krytycznie. Rozumiem, że specyfika sytuacji nadawczo-odbiorczej w internecie oraz dostęp do jego zasobów to czynniki przyczyniające się do zmiany postrzegania podstawowych informacji o dziele jako, kiedyś bardzo ważnego, składnika recenzji. Być może prezentuję tu więc zbyt konserwatywne stanowisko, skoro dane na temat dzieła są udostępniane za pośrednictwem linków umieszczonych pod recenzją [DJ, KMŚ] lub na stronach serwisów, na których zamieszczono recenzję [RD]. Dostrzegam jednak praktykę redukcji informacji, dlatego doceniam staranność recenzentów Filmowo.net, uwzględniających ten składnik recenzji w jego pełnym wymiarze (dane o scenariuszu, zdjęciach, muzyce). Jak można się domyślić, informacji o filmie (linków) nie zawierają recenzje internautów; tu jasno rysuje się różnica między recenzją a recenzją fachową.

Z kondycją internetowych recenzji dzieła filmowego wyraźniej wiąże się obecność w nich elementu oceny, w tym oceny szybkiej, zwykle wyrażanej za pomocą charakterystycznych dla komunikowania się w sieci znaków graficznych, zazwyczaj plusów, minusów oraz gwiazdek, przyznawanych za określony element filmu. Ich obecność w e-recenzji powinna być rozpatrywana nie tylko w kontekście specyfiki (oczekiwań użytkowników) internetu, lecz także praktyk, i postaw związanych z kulturą instant, zazwyczaj odległych od profesjonalizmu. Można założyć, że tego typu konwencja organizacji tekstu e-recenzji filmu zawsze zwiększa jej podatność na fragmentaryczny odbiór, ograniczony do lektury punktów i ocenianych kategorii (elementów filmu). Niemniej to nie obecność lub brak [DJ, DK, KMŚ] szybkiej oceny dzieła filmowego, ale jej forma i sposób funkcjonowania w obrębie tekstu pozostają decydujące dla wartościowania konkretnych e-recenzji. Ich poziom ulega obniżeniu, gdy szybka ocena staje się dominująca lub oderwana od omówienia filmu (pozbawiona uzasadnienia), a także wówczas, gdy nie nosi znamion obiektywizmu lub świadczy o braku kompetencji merytorycznych, którymi powinien wykazać się recenzent (będzie o nich mowa dalej). Nie jest też pewne, czy autorzy i odbiorcy e-recenzji dostrzegają retoryczność doboru ocenianych kategorii oraz zwodniczość porównywania ocen (punktów) wyrażanych w odmiennych skalach.

Pułapki szybkiej i zarazem szczegółowej oceny filmu ilustruje porównanie dwóch e-recenzji *Znaków* różnych autorów, zamieszczonych na stronie tego samego serwisu. W jednej z nich [ŁK] ograniczono się do dokonania ogólnej

oceny, wyrażonej liczbą (7,5) w skali dziesięciopunktowej. Poprzez wykorzystanie szybkiej oceny, autor recenzji wychodzi naprzeciw oczekiwaniom odbiorców, *de facto* ocena ta nic jednak nie mówi o samym filmie. Jeśli odbiorca recenzji chce dowiedzieć się czegoś o jej źródłach, musi przeczytać tekst. Z kolei w drugiej [RD], uwagę zwraca rozbudowanie szybkiej oceny, co zwiększa prawdopodobieństwo nieprzeczytania tekstu, a także znamieny wybór i powtarzalność ocenianych elementów. Recenzent zastosował plusy i minusy wskazujące na następujące zalety i wady filmu: (+) „pierwsza część filmu”, (+) „klimat”, (+) „aktorstwo”, (-) „żenujące zakończenie”, oraz powtórnie: (-) „żenujące zakończenie”. W tak przeprowadzonej ocenie ujawnia się subiektywizm autora (brak wyjścia poza własny punkt widzenia, wybiórczość ocenianych elementów) i zarazem ukierunkowanie e-recenzji na odbiorcę poszukującego w filmie interesującej fabuły (stąd również plus za „pierwszą część filmu”), w recenzji natomiast oceny stopnia jej atrakcyjności. Z pewnością nie są to cechy recenzji (wyrażonej w niej oceny) związane z fachowością, raczej ze wspólnotą (jakże złudną!) oczekiwań wobec filmu łączącą autora i adresata recenzji, nie stawiają one też przed recenzentem żadnych wymagań. Uczciwie trzeba przyznać, że sposób zapisu recenzenckiej oceny (plusy i minusy są po lewej stronie), jest dla odbiorcy ważnym sygnałem, że zamiarem autora nie było ocenianie poszczególnych uniwersalnych warstw filmu. Tym niemniej ujednolicenie i ograniczenie szybkiej oceny dzieła filmowego do oceny ogólnej (tendencja ta obecnie dominuje) może być, z różnych względów, krokiem w dobrym kierunku, oczywiście nieprzesadzającym o jakości konkretnej e-recenzji.

Ciekawe, że w żadnej z analizowanych e-recenzji nośnikiem oceny filmu nie stały się nagłówki. Inaczej wyglądała ta kwestia w recenzjach internetów (Film.wp.pl), w których dziewięć (z około trzydziestu) ma tytuły wprost wartościujące. Przykładem może być tytułowe wyznanie recenzenta [Mariano, *Śmiech mnie ogarnął*], które odpowiada treści (negatywna ocena filmu, eksponowanie podmiotu autorskiego) i stylowi (krytykanctwo, emocjonalne słownictwo) całej recenzji, mającej jednak niewiele lub zgoła nic wspólnego z omówieniem, a tym bardziej interpretowaniem dzieła reżysera *Szóstego zmysłu*. Z oceną filmu powiązane natomiast zostały, w mniej wyraźny sposób, dwa tytuły recenzji redakcyjnych. Jeden z nich: „Znaki” to znak dla Shyamalana, że nadszedł czas na znaki... to znaczy, zmiany... [RD] jest niejasny, ale staje się bardziej zrozumiały w trakcie lektury recenzji i odpowiada opiniom wyrażonym przez jej autora oraz próbie spojrzenia na film w szerszym kontekście twórczości reżysera *Znaków*. Podobnie jest w przypadku tytułu *Oczekując na zaskoczenie* [KMŚ], który dobrze koresponduje z argumentacją autora i pozorną obiektywizacją jego wypowiedzi. Z kolei autorzy dwóch innych recenzji: *Wszystko ma swoją wartość i znaczenie. Nic nie dzieje się bez przyczyny* [ŁK] i *Cuda czynią wiary* [PP] podjęli trud powiązania nagłówków swych tekstów z odczytaniem filmu. W pozostałych recenzjach *Znaków* ogromny potencjał tkwiący w nagłówku (tytuł) wypowiedzi dziennikarskiej pozostał zupełnie niezagospodarowany, zawierają one bowiem tylko informację służącą identyfikowaniu recenzowanego dzieła lub (w jednym przypadku) nawiązującą do jego fabuły [DK, *Oni*]. Tym samym można pokusić się o uogólnienie, że tytuły nie są mocną stroną e-recenzji filmu Shyamalana. Należy jednak dodać, że były one pisane w latach 2002–2011. Spojrzenie na recenzje ostatnio zamieszczane na stronach: Film.org.pl, Filweb.pl czy Stopklatka.pl pokazuje, jak wiele zmieniło się w tym względzie na polskich portalach filmowych w ciągu ostatnich lat.

Niezależnie od charakteru tytułu (nagłówek) przywołane recenzje zawierają obowiązkową dla tej formy wypowiedzi ocenę dzieła, która została wyrażona

również w zakończeniu większości tekstów w postaci puenty zachęcającej lub zniechęcającej do obejrzenia *Znaków*. Dokonane przez recenzentów wartościowanie filmu zawsze łączy się też z odniesieniami do niektórych jego warstw, co jednak w dużej mierze wynika z istnienia nierozzerwalnej więzi między oceną i informacją (nie ma wartościowania bez informacji). Zastrzeżenia budzi tak wybiórczość, jak zwykle towarzysząca jej ogólnikowość (powierzchnowość) odniesień. Niekiedy uwaga recenzentów skupia się głównie na fabule, w tym na zakończeniu filmu, która konfrontowana jest z przewidywanymi oczekiwaniami widzów lub tylko oczekiwaniami autora recenzji. Wolna od wymienionych mankamentów pozostaje recenzja zamieszczona na stronie Film.org.pl [ŁK], która może być, ze względu na fragmenty proponujące refleksję nad różnymi aspektami filmu, przykładem dobrej recenzenckiej praktyki. Niewątpliwym plusem prawie wszystkich omawianych tekstów jest natomiast podjęta w nich próba interpretowania dzieła Shyamalana. Autorzy, nawet bardzo krótkich e-recenzji, zdają się uznawać ją za konieczny (oczywisty) składnik tej formy dziennikarskiej publicystyki (jest on nieobecny w wielu tekstach internautów).

Istotnie trudno przecenić wagę interpretowania dzieła w jego recenzji, zwłaszcza w dobie nowych mediów i nowych technologii informacyjnych, wspierających rozwój społeczeństwa konsumpcyjnego oraz zhomogenizowanej kultury masowej, kształtujących nasze postrzeganie rzeczywistości, potrzeby i normy zachowań. Co ważne, oferowany przez internet powszechny dostęp do niezliczonych tekstów medialnych, w tym filmów, nie idzie w parze z ich rozumieniem. Stąd zdecydowane głosy mówiące o zapotrzebowaniu na profesjonalizm w mediach (por. Sasińska-Klas, 2000: 349; Chyliński i Russ-Mohl, 2007: 356) oraz wyrażane tu przeświadczenie o znaczeniu kompetencji recenzenta związanych z czytaniem filmu.

W pewnym stopniu są one określone przez charakterystyczne cechy współczesnej kultury i zachodzące w niej zjawiska (także społeczno-polityczne). Ścisłe związana z internetem audiowizualność oraz intermedialność kultury, różnorodność tekstów związanych z filmem czy wreszcie wszechobecność i specyfika popkultury, a także zatarcie granic pomiędzy kulturą niską i wysoką to tylko niektóre czynniki oddziałujące zarówno na kształt, jak i na sposób odbioru dzieła filmowego. Stawiają one autorom e-recenzji wymagania nie tyle w zakresie umiejętności warsztatowych, ile intelektualnego przygotowania, które powinno ich cechować (por. Sasińska-Klas, 2000: 353), bez względu na to, jaki mają status zawodowo-prawny. Szczególnym wyzwaniem dla merytorycznych kompetencji recenzenta jest rozwój sztuki filmowej, gwałtownie rosnąca liczba nowych tytułów, a także szeroko pojmowana intertekstualność współczesnego filmu. Za sprawą rozmaitych czynników nie traci zatem, lecz zyskuje na aktualności przekonanie znawców gatunków dziennikarskich, że nie każdy dziennikarz podejmie się napisania recenzji i nie każdy potrafi to zrobić (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski i Furman, 2006: 97).

Poszukując istotnych wyznaczników profesjonalizmu omawianego gatunku w sferze interpretowania dzieła filmowego, wskaźmy więc na propozycję postrzegania e-recenzji jako oferującej intelektualną przygodę z określonym czytaniem filmu, wnoszonym do świata odbiorcy przez recenzenta. Głównie z tym aspektem recenzji, nie zaś z obecnymi w niej sędziami wartościującymi, wiąże opinię Zbigniewa Bauera, że jest to gatunek, w którym powinny dominować osobiste poglądy autora (Bauer, 2000: 161). Zrozumiałe jest bowiem, że recenzent przedstawia własne odczytanie filmu, w żadnym razie nie mówimy przecież o docieraniu do jego prawdziwego czy właściwego znaczenia.

Tym samym dochodzimy do zasadniczego problemu, pojawiającego się przy rozpatrywaniu kwestii fachowości e-recenzji, jakim jest pogodzenie prawa recenzenta do własnej interpretacji dzieła z jej fachowością. Wbrew pozorom nie zachodzi tu logiczna sprzeczność. Odczytanie recenzentki może przecież uwzględniać co najmniej trzy perspektywy czytania dzieła filmowego: osobistą autora recenzji (jak rozumiem ten film, co sprawia, że właśnie tak go rozumiem), publiczności filmowej (jak film może zostać lub jak został odebrany, dlaczego w taki sposób?) oraz krytyka (jak ten film jest zrobiony, jak sytuuje się wśród tekstów kultury). Każda z wymienionych (umownych) perspektyw wiąże się z wartościowaniem, każda implikuje zasadność, a nawet konieczność odwołania się do kontekstów kulturowych (społecznych), poetyki dzieła lub historii filmu. Wszystkie mogą (ale nie muszą) współistnieć w jednej recenzji, mogą się też realizować w różnym wymiarze, zależnie od jej docelowego odbiorcy.

Czy można deprecjonować e-recenzję filmu, która nie zawiera próby jego tłumaczenia, świadczącej o pewnym minimum kompetencji, związanym z tak pojmowanym interpretowaniem dzieła? Z pewnością nie, pytanie tylko, dlaczego mielibyśmy określać ją mianem fachowej. Wyrazić własną ocenę dzieła filmowego potrafi każdy (zawierają ją wszystkie anonimowe recenzje *Znaków*), napisać tekst realizujący schematyczny wzorzec recenzji – prawie każdy (w założeniu: każdy po nowej maturze). Nierozłącznie związana z funkcjonowaniem mediów teza, że „dobre jest wszystko, co się sprzedaje” (Chyliński i Russ-Mohl, 2007: 356) również ma niewiele wspólnego z profesjonalizmem recenzji. Tak więc, postulat kompetentnego czytania filmu wydaje się warunkiem koniecznym do zaistnienia profesjonalnej recenzji dziennikarskiej. Podkreślmy jednak w tym miejscu wagę i bezsporność poglądu, że nie powinna ona zmieniać się w specjalistyczną rozprawę, nie może też być pretekstem dla autora do popisywania się własną erudycją. Stąd wynika również konieczność zachowania umiaru w wykorzystaniu przez recenzenta fachowej terminologii dotyczącej filmu, chociaż jej uzasadnione użycie jest wyznacznikiem profesjonalizmu, wskazuje także na wewnętrznego odbiorcę e-recenzji – dysponującego odpowiednimi kompetencjami językowymi lub przynajmniej gotowego do sprawdzenia znaczenia nieznanych mu słów (pojęć).

Znaki nie są filmem, którego interpretowanie wymagałyby od recenzenta szczególnie głębokiej orientacji we współczesnych zjawiskach i tekstach kultury lub odwołania się do specjalistycznej wiedzy na temat filmu (jego języka, kodu, historii). Ponadto film Shyamalana posiada szereg cech typowych dla tekstów reprezentujących współczesną kulturę popularną, co teoretycznie ułatwia jego interpretowanie. Problem w tym, że wprawdzie popkulturowe teksty są adresowane do szerokiego grona odbiorców, lecz zarazem często anektują treści dawniej zarezerwowane dla kultury wysokiej i tylko pozornie pozostają przezroczyste. Tak też dzieje się w przypadku *Znaków*, dzięki czemu możemy mówić (w dużym uproszczeniu) o dwóch możliwych poziomach ich odczytania. Wybór, dla potrzeb niniejszej refleksji, e-recenzji filmu Shyamalana był podyktowany zróżnicowanymi świadectwami odbioru filmu, z jakimi zetknąłem się w 2011 roku w trakcie zajęć (poświęconych tekstem medialnym jako nośnikom wartości) prowadzonych dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Przywołanie *Znaków* sprowokowało krótki, ale pełen emocji spór pomiędzy osobami, które obejrzały film. Część określiła jego tematykę mianem religijnej, filozoficznej, wywołując tym śmiech kilku osób, argumentujących, że „po prostu” rodzina pastora przeżyła najazd kosmitów i dlatego „pogodził się” on z Bogiem. Zróżnicowanie odczytań uczniowskich

pokrywa się z internetowymi świadectwami odbioru *Znaków*, te jednak nie mają dla mnie waloru autentycznych. Mowa tu o doskonale widocznym w niektórych przypadkach [Adi, *signs*; Michał, *Signs*; Ewka, *Pesymizm przez duże P*; Adrian, *Znaki*], zjawisku zapożyczania cudzych opinii i związanej z tym śmierci autora (por. Bauer, 2009: 215–216, 338).

Trudno uznać, by profesjonalizm e-recenzji dzieła Shyamalana, w odniesieniu do aspektu jego odczytywania, nie był wyznaczony co najmniej przez dostrzeżenie dwuznacznego, podlegającego reinterpretacji tytułu filmu oraz obecności w filmie treści związanych z metafizyką (religijnością, wiarą) i ich roli w określeniu jego tematu (problematyki). Czytelnicy artykułu z łatwością mogą wskazać, które internetowe recenzje filmu Shyamalana, autorstwa zarówno dziennikarzy społecznych, jak i internautów, nie spełniają tych, niewygórowanych przecież, oczekiwań. Poprzestanę na uwadze, że te pierwsze z reguły ujawniają świadomość podwójnego kodowania filmu. Ich autorzy podejmują zatem kwestię gry Shyamalana z konwencją gatunkową i zarazem horyzontem oczekiwań odbiorców, wskazują też na intertekstualność *Znaków*, jedna recenzja wzbogaca rozważania o problem niewykorzystanego paradoksu fabuły [PP], wszystkie odwołują się do historii filmu lub dorobku reżysera.

Dla podjętej w artykule refleksji nie jest istotne bardziej szczegółowe rozpatrywanie wskazanych aspektów fachowości e-recenzji *Znaków*. Celem rozważań nie było analizowanie poszczególnych tekstów, ale wykorzystanie ich jako przykładów praktyki dziennikarskiej konfrontowanej z teorią i postulowanymi cechami profesjonalnej e-recenzji filmowej. Czy konceptualizowanie tego gatunku przez samych autorów odpowiada zarysowanemu tu postrzeganiu fachowości internetowej recenzji dzieła filmowego? Teoretycznie nie, bo przecież Redakcja Filmorg.pl deklaruje: „Piszemy co chcemy, jak chcemy i o czym chcemy. I tego będziemy się trzymać (tak jak się trzymamy od ponad 15 lat). Kinomani dla kinomanów” (Filmorg.pl: strona główna). Na szczęście jest to wyłącznie deklaracja niezależności, nie zaś ucieczka od profesjonalizmu. Przeciwnie, jak już wcześniej zaznaczyłem, spojrzenie na zmiany zachodzące na portalach poświęconych filmowi (uwzględniłem serwisy, które opublikowały recenzję filmu Shyamalana) pozwala mówić o eliminowaniu, przynajmniej niektórych, słabości dawniejszych e-recenzji (*Znaków*) oraz ujednolicaniu się bardziej fachowego wzorca e-recenzji filmu (niewiele odbiega on od wzorca recenzji drukowanej). Dzieje się to bez szkody dla różnorodności i oryginalności tekstów, której źródłem zawsze będzie indywidualny styl (chwyty literackie, retoryczna organizacja tekstu) recenzji i równie indywidualne czytanie filmu przez jej autora. Warto pamiętać, że tylko intelektualne i warsztatowe dyspozycje autorów mogą im umożliwić autentycznie „twórcze naruszenie wzorca gatunkowego” (Wojtak, 2004: 309) recenzji. Z pewnością bowiem odbiorcy poszukują stron internetowych związanych z filmem, które w ich mniemaniu są fachowe i recenzji, z których dowiedzą się czegoś więcej, niż sami wiedzą. Niekiedy mogą napotkać teksty budzące mieszane odczucia – na przykład blog *Srecenzje Filmowe* – określony mianem „luksusowego bloga filmowego” (<http://srecenzje.blox.pl/html>). Można przyjąć, że zamieszczone tam „srecenzje” są prymitywne, absurdalne, głupie, ale można również znakomicie się bawić, czytając je. Ich ocena będzie zależeć nie tylko od gustu, lecz także od kompetencji odbiorcy, który może nie dostrzec umiejętności autora „srecenzji” (tym samym też pominięte zamieszczone tam recenzje utrzymane w poważniejszym tonie).

Mówiąc o profesjonalizmie e-recenzji, musimy zatem docenić jej szerokie spektrum, oferujące wielość perspektyw spojrzenia na film. Nie stanowi ona

jednak wartości sama w sobie, o czym dobitnie przekonuje poziom wielu wpisów zamieszczonych na forach. Dlatego redaktorów serwisów internetowych poświęconych filmowi, które wyraźnie przejęły już rolę fachowych pism drukowanych, chciałbym uznać za strażników fachowości e-recenzji filmowych. Jej rozwijanie oraz budowanie autorytetu recenzentów uważam za rzecz ważną w kontekście uznania filmów, zwłaszcza wiązanych z kulturą popularną, adresowanych do szerokiego grona odbiorców, za element codziennego doświadczania kultury (por. Kloch, 2006: 7–11), kształtującego nasze potoczne przekonania o świecie i rozumienie otaczającej rzeczywistości.

BIBLIOGRAFIA

Internetowe recenzje *Znaków*:

- [RD]: Donica R., „*Znaki*” to znak dla *Shyamalana*, że nadszedł czas na znaki... to znaczy, zmiany... , <http://www.film.org.pl/prace/znaki.html> (20.03.2014).
- [MJ]: Jaglarz M., *Znaki* (2002), <http://www.filmowo.net/recenzje/znaki.html> (20.03.2014).
- [DJ]: Janczewski D., *Znaki* (2002), <http://stopklatka.pl/recenzje/-/6205570,znaki> (20.03.2014).
- [ŁK]: Kałużyński Ł, *Wszystko ma swoją wartość i znaczenie. Nic nie dzieje się bez przyczyny*, <http://www.film.org.pl/prace/znaki2.html> (21.07.2014).
- [DK]: Kubacki D., *Oni*, <http://www.filmweb.pl/reviews/Oni-485> (20.03.2014).
- [Ewka]: *Pesymizm przez duże P*, http://film.wp.pl/id,1987,rid,35563,title,Pesymizm-przez-duze-P,type,internaut,film_recenzja.html (20.03.2014).
- [PP]: Pluciński P., *Cuda... czynią wiarę [DVD]*, http://film.wp.pl/id,1987,rid,63758,title,Cuda-czynia-wiare-DVD,type,editor,film_recenzja.html (20.03.2014).
- [Adi]: *signs*, http://film.wp.pl/id,1987,rid,37831,title,signs,type,internaut,film_recenzja.html (20.03.2014).
- [Michał]: *Signs*, http://film.wp.pl/id,1987,rid,36809,title,Sings,type,internaut,film_recenzja.html (20.03.2014).
- [KMŚ]: Śmiałkowski K.M., *Oczekując na zaskoczenie*, <http://stopklatka.pl/recenzje/-/6198185,oczekujac-na-zaskoczenie> (20.03.2014).
- [Mariano]: „*Śmiech mnie ogarnął*”, http://film.wp.pl/id,1987,rid,54382,title,Smiech-mnie-ogarnal,type,internaut,film_recenzja.html (20.03.2014).
- [Adrian]: *Znaki*, http://film.wp.pl/id,1987,rid,35369,title,Znaki,type,internaut,film_recenzja.html (20.03.2014).

OPRACOWANIA:

- Bauer Z. (2000). *Gatunki dziennikarskie*, [w:] Bauer Z. i Chudziński E. (red), *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków.
- Bauer Z. (2009). *Dziennikarstwo wobec nowych mediów*. Kraków.
- Chyliński M. i Russ-Mohl S. (2007). *Dziennikarstwo*. Warszawa.
- Fras J. (2005). *Dziennikarski warsztat językowy*. Wrocław.
- Fras J. (2012). *Podstawy identyfikacji typologii wypowiedzi w mediach masowych*, [w:] Kulczycki E., Wendland M. (red), *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*. Poznań.
- Kloch Z. (2006). *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*. Wrocław.

- Kurek P. (1996). *Komentarz, czyli suwerenność myślenia*, [w:] Niczyperowicz A. (red), *Abecadło dziennikarza*. Poznań
- Olszański L. (2006). *Dziennikarstwo internetowe*. Warszawa.
- Olszański L. (2012). *Media i dziennikarstwo internetowe*. Warszawa.
- Sasińska-Klas T. (2000). *Dziennikarstwo – zawód czy wyzwanie*, [w:] Bauer Z. i Chudziński E. (red), *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków.
- Snopek J. (2010). *Uwagi o hipertekście*, [w:] Wolny-Zmorzyński K., Furman W. (red) *Internetowe gatunki dziennikarskie*. Warszawa.
- Wojtak M. (2004). *Gatunki prasowe*. Lublin.
- Wojtak M. (2008). *Analiza gatunków prasowych*. Lublin.
- Wolny-Zmorzyński K., Furman W. (2010). *Internetowe gatunki dziennikarskie*. Warszawa.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W. (2006). *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*. Warszawa.